Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: an prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 288. Kraków, Poniedziałek dnia 16 Grudnia 1901. Rok IX.

Szanujcie mowę ojców.

Grono obywateli wschodniej części kraju wydało odezwę, w której gorąco poleca używanie polskiego języka w stosunkach z ludem. Zakradł się tam bowiem dziwny obyczaj, przemawiania po rusku do wszystkich włościan i do służby dworskiej. W dawnych, przedrozbiorowych czasach, kiedy kwestja ruska nie istniała, kiedy całe duchowieństwo unickie było polskie, a lud nie znał różnic narodowościowych, używanie gwary ludowej było tylko objawem dobroduszności i popularności. Dziś, kiedy Rusini, wskrzeszeni przez Metternicha, dążą wprost do wyrzucenia »Lachów« za San, — naszym narodowym obowiązkiem jest utrzymać i rozszerzać stan posiadania polskiego języka. Księża ruscy nie przebierają w środkach, gdy chodzi o zruszczenie polskich włościan na Rusi, — więc polscy obywatele powinni wszelkimi sposobami temu przeciwdziałać, a przedewszystkiem przestrzegać używania polskiego języka w codziennem zetknięciu się z ludem. Moralny zysk tej zasady jest nieoceniony, a włościanin, który się przekona, jak wysoko stawiają sfery inteligentne mowę ojczystą, nie wyrzeknie się jej z pewnością.

Jeżeli jednak występujemy przeciwko używaniu języka ruskiego, który stał się niestety dla nas obcym, choć jest tak bliskim, — to z równą stanowczością powinniśmy dążyć do wytępienia niedorzecznego zwyczaju mówienia po francusku w domowych stosunkach. Ta nieszczęsna manja, którą mamy wspólną z półdzikimi azjatami, narobiła już dużo złego w polskiem społeczeństwie. Jest to doprawdy niepojętem, żeśmy się z niej dotychczas nie otrząsnęli. Śmieszne to i szkodliwe zaniedbywać mowę ojczystą dla popisu czy dla przyzwyczajenia. Nikt nie może występować przeciwko nauce obcych języków, przeciwko poznawaniu obcych literatur, choć i to dzieje się u nas na zbyt obszerną skalę, ale zaniedbywanie świętej mowy ojców, w tych właśnie kołach, które mają największy obowiązek strzeżenia jej czystości wzbogacania jej i rozwijania — jest ciężkim grzechem przeciwko narodowym przykazaniom.

Silne Koło polskie.

Rzekome wpływy Koła polskiego. — Rewanż austrjacki za popieranie przez Prusy agitacji „Precz z Rzymem!“

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Gazety berlińskie są niezadowolone z odpowiedzi, której dr Koerber udzielił na interpelację polskie z racji wypadków lwowskich i skarg ambasadora, księcia Eulenburga. Ich zdaniem, owa odpowiedź była dla Polaków bardzo przychylną, a zbyt oschłą i zimną względem Niemiec.

Tłomaczą, że innej odpowiedzi przecież nie należało się spodziewać w Wiedniu, gdzie wpływ silny Koła polskiego, dyktujący warunki ministrom, widnieje na każdym kroku i daje się każdemu we znaki.

Tak pisać mogą tylko pióra, kierowane złą wolą.

Nie ulega wątpliwości, że odpowiedź dra Koerbera była mniej uniżoną względem Niemiec, niż się tego w Berlinie spodziewano. W pierwszym rzędzie jednak wpłynęły na to inne okoliczności, niż Koło polskie. Wiadomo w sferach politycznych wiedeńskich, że poparcie, jakiego Prusy i władze Rzeszy udzielają agitacji antyaustrjackiej „Precz z Rzymem“, rozgoryczą czynniki decydujące naszej monarchji. Potępienie, wypowiedziane głośno przez następcę tronu austro-węgierskiego, odzwierciedla uczucia i poglądy, panujące w kołach najwyższych. Obecnie nadarzyła się sposobność stosowna pokazania Prusom i Hohenzollernom, że na atut protestancki można odpowiedzieć atutem polskim.

I dlatego dr Koerber, choć stoi po stronie wszechniemieckiej, musiał odpowiedzieć tak, jak to było życzeniem sfer wyższych.

Dopiero na drugiem miejscu uwzględniono uczucia i rozdrażnienie Polaków. Polaków, nie zaś Koła polskiego! Tym razem liczono się w Wiedniu z interpelacją Koła polskiego dla tego, że wiedziano dokładnie, iż cały kraj stoi poza Kołem; iż owa interpelacja jest bardzo umiarkowanym wyrazem uczuć, wstrząsających całą ludnością polską; że lekceważenie lub pominięcie owej interpelacji wywołałoby już nie rozgoryczenie, lecz burzę długotrwałą w Galicji.

Dzięki zatem polityce antypolskiej Prus Koło polskie w parlamencie wiedeńskim — otrzymało wskazówkę dokładną, co ma czynić, by zdobyć wpływ silniejszy na maszynę rządową w Wiedniu. Przewaga i powaga Koła wzrosną, jeżeli jego cele i jego taktyka będą zgodne z opinją publiczną.

Daleki jestem od żądania, by Koło stosowało się do nastrojów i prądów, panujących w tłumie. Tłum nie bywa ni stałym, ni przezornym, nie rządzi się głową, a często również i sercem, jeno porywem ślepym. Obowiązkiem Koła byłoby regulowanie owych porywów i nastrojów w taki sposób, by popierały one politykę Koła w Wiedniu; by tutaj, w rządzie centralnym wiedziano, że Koło nie wisi w powietrzu, lecz opiera się na masach.

Środki takiego regulowania już dawno wynaleziono. Posłowie innych narodów, choćby naszych sąsiadów, Czechów, pozostają z wyborcami w ciągłej styczności. Niema tygodnia, by się nie odbywały wiece, na których posłowie wyjaśniają wyborcom cele i dążenia reprezentacji narodowej, zbijają pomyłki i oskarżenia, suggestjonują masom drogę, po jakiej należałoby dążyć w bliższej i dalszej przyszłości. Dzięki takiemu stykaniu się wybrani i wyborcy tworzą jedno ciało, ożywione wspólną myślą.

U nas podobną pracę nad wyrobieniem politycznem wyborców, prasa i politycy zachowawczy zowią rozpolitykowaniem mas. Podejrzywam atoli, że wobec pracy, której od posłów wymagają owe zabiegi około politycznego wyrobienia mas, poza skargami nad szkodliwem rozpolitykowaniem, kryje się poprostu dyktowane wygodą, lenistwo.

U NAS INACZEJ.

Dnia 13 b. m. odbyło się na zaproszenie dra Koerbera posiedzenie konserwatywnego klubu szlachty czeskiej, na którem prez. min. zdawał sprawę z położenia politycznego. Bezpośrednio potem zawiadomiło prezydjum konserwatywne przewodniczących wszystkich klubów czeskich o konferencji z drem Koerberem, a w dyskusji, jaka się wywiązała, okazało się, że stronnictwa czeskie zachowają solidarność. Wynika więc stąd, że cokolwiek się zdarzy, to rząd będzie się starał utrzymać porozumienie z szlachtą czeską, i że Czesi, bez względu na stronnictwa, pójdą zwartą falangą. Taka jest polityka czeska. U nas dzieje się zupełnie inaczej. Wierni najgorszym tradycjom narodowym, kłócimy się wtedy, gdy sprawom narodowym największe zagrażają niebezpieczeństwa.

Koło polskie przedstawia z tego względu widok, godny ubolewania. Z początku „frondowała“ koncentracja, potem zaczął „frondować“ p. Włodzimierz Kozłowski. Z dzienników niemieckich, lub czeskich, bo każda „fronda“ polska ma tam najlepszych przyjaciół, dowiadujemy się o nieporozumieniach pomiędzy pp. Jaworskim a Kozłowskim, wreszcie o wystąpieniu tego ostatniego z kom. parlam. Przy wszelkiem uznaniu dla p. Kozłowskiego, trudno nam pojąć cel tej jego taktyki. Jest w niej dziwna nerwowość. P. Kozłowski nie zgadza się z prezesem Koła, gniewa się, potem prostuje w dziennikach mylne rzekomo wiadomości, potem znów godzi się i... zaczyna rzecz całą na nowo. Wygląda to na zewnątrz cokolwiek nienaturalnie.

Wiemy bardzo dobrze, że p. Kozłowski zasadniczo mało różni się w polityce od p. Jaworskiego i że z podobnych rozterek mogą łatwo skorzystać nasi wrogowie. Chyba, że na dnie tych niejasnych manipulacyj tkwi rzecz inna: zamiar usunięcia p. Jaworskiego, a wtedy musimy się zapytać dla kogo właściwie pracuje p. Kozłowski? Znając stosunki w Kole wiemy, że p. Kozłowski osobistych ambicyj niema, nie widzimy dziś zresztą odpowiednich na to ważne stanowisko kandydatów. Wobec tego spór staje się bezprzedmiotowym a sprawie polskiej szkodliwym. Sądzimy, że czas jeszcze zażegnać tę burzę w szklance wody. W każdym razie powinien pamiętać i p. Kozłowski i jego przyjaciele o których patrjotyzmie nie wątpimy ani na chwilę, że takich wewnętrznych niemiłych spraw nie wolno wywlekać w dziennikach niemieckich.

Bezstronność gabinetu dra Koerbera.

Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Umarł tu przed kilku dniami naczelnik sądu powiatowego, radca Rosenfeld. Wbrew nazwisku, był to Czech, który umiał zachować ścisłą bezstronność narodową w urzędowaniu i był dlatego ogólnie lubiany. Zresztą zasiadali w sądzie sami „czyści“ Niemcy. Niemniej jednak bolało ministra sprawiedliwości Spens-Bodena, że Słowianin stał na czele ostrawskiego sądu; skoro zatem dr Rosenfeld umarł, dano mu natychmiast następcę po myśli gabinetu. Jest nim niejaki dr Nawratil, który znowu wbrew nazwisku, należy do najzaciętszych wszechniemców i jest najbliższym przyjacielem... Schönerera! Dziwić musi nadzwyczajny pośpiech, z jakim dokonano tej nominacji, — gdy zwykle ministerstwo sprawiedliwości trzyma się systemu długiego odwlekania swych postanowień. Ale p. Spens-Bodenowi chodziło widocznie o to, aby wszechniemcom dać ładny prezent na gwiazdkę, aby ich dobrze usposobić dla rządu i wskutek tego kraj w 5/6 słowiański, w którym i ludność polska jest silnie reprezentowana, będzie miał sąd czysto niemiecki, a na czele sądu stanie słowianożerca i agitator antypaństwowy i antydynastyczny!

Może Koło polskie przyjmie do wiadomości tę nominację, jako dobrą ilustrację „bezstronności“ obecnego prezesa gabinetu i jego kolegów.

Z Wielkopolski.

POZNAŃ, w grudniu.

II. Podobny los spotkał także Niemców. I tych dużo wyparto z handlu i przemysłu — przez to atoli bynajmniej nie zubożeli. Usunęli się jedynie od przedsiębiorstw, które wobec solidarności publiczności polskiej nie dawały im już odpowiednich dochodów. Mając oparcie o rząd rychło znaleźli inne korzystne zajęcia. — Nie naprożno przecież utworzono w ostatnich latach tysiące nowych posad urzędniczych, nie naprożno rokrocznie płyną do dzielnic polskich miljony z funduszów gadzinowych. Tych zaś, którzy utrzymali się przy handlu i rzemiośle, a tych jest zawsze jeszcze dużo, wspiera usilnie hakata, napędzając im gwałtem całą, liczną bardzo, biurokrację niemiecką.

Taktedy stosunek wzajemny zamienił się na razie więcej liczebnie, niż majątkowo. Nie należy zapominać o tem, że polski handel i przemysł znajduje się dopiero w rękach pierwszego, co najwyżej drugiego pokolenia; wszyscy niemal kupcy i przemysłowcy polscy, o ile pracują sumiennie, mają się nieźle, niewielu atoli dotychczas już zdołało się zbogacić. Że ogół się dorabia, że grosz polski płynie dziś już niemal wyłącznie w polskie kieszenie i że jest niemal pewność. iż z czasem i majątkowo zdołamy dorównać Niemcom u nas, to nie ulega wątpliwości; chwilowo jednakże znajdujemy się dopiero w rozwoju i ztąd Niemcy i żydzi pod względem kapitału zawsze jeszcze mają przewagę nad nami.

Ztąd też pochodzi, że w przeważnej części miast i miasteczek naszych żywioł polski góruje przy wyborach miejskich tylko w klasie trzeciej, to jest, że może przeprowadzać ledwie trzecią część radnych. W drugiej klasie stanowią Polacy zaledwie 20 do 40, w pierwszej 10 procent wyborców. Procent ten zwiększa się z każdym niemal rokiem, ale daleko mu jeszcze do równowagi i przewagi.

Spytacie się teraz: a czemu dawniej było inaczej, dlaczego dawniej więcej wybierano radnych polskich? Otóż winna temu, jak już zaznaczyliśmy, głównie zmiana frontu obozu żydowskiego, poza tem: ożywienie obozu niemieckiego.

Faktem jest, że dawniej ogół Niemców, zwłaszcza sfery urzędnicze mało się interesowały wyborami komunalnymi. Wielu wcale nie głosowało. To się teraz zmieniło. Dziś hakata przemocą pędzi do urny wyborczej każdego urzędnika i prywatnego Niemca, grożąc mu w razie nieposłuszeństwa odmówieniem uczuć patrjotycznych.

Taka sama zmiana nastąpiła w kołach żydowskich. Żydzi żyjąc dawniej z Polaków i dorabiając się wyłącznie niemal groszem polskim, nie chcieli sobie zrażać Polaków, więc dbali tylko o zapewnienie sobie należytego wpływu na stosunki miejskie, poza tem chętnie popierali Polaków. W najgorszym razie, gdy walka była zbyt zacięta, udawali neutralnych i zawsze tak manipulowali, ażeby był wilk syty i koza cała, to jest, ażeby żadna strona nie miała zupełnej przewagi w radzie. Wtedy oni panowali nad sytuacją, bo byli tem, co zwią języczkiem u wagi. I z tej jedynie przyczyny Polacy nawet tam w znaczniejszej liczbie zasiadali w radach miejskich, gdzie ani liczbą ani majątkiem właściwie (według owego 3-klasowego systemu!) prawa do tego nie posiadali.

To się dziś z gruntu zmieniło. Nasamprzód hasło po stronie polskiej: swój do swego! przeprowadzone konsekwentnie, odebrało żydom wszelką możność dalszego dorabiania się na ludności polskiej. Materjalny wzgląd na tę ludność upadł zupełnie. Wdzięczność zaś (w tym wypadku wdzięczność za miljony, które dawniej zanosił im lud polski), w sercach wybranego narodu jest uczuciem zupełnie nieznanem. Z drugiej znów strony hakata żąda dziś i od żydów, aby byli dobrymi patrjotami niemieckimi; przytem dziś, wobec różnorodnych, hojnie z skarbu państwowego zasilanych przedsiębiorstw niemiecko-antypolskich, dobrze można zarobić na patrjotyzmie niemieckim. Cóż więc dziwnego, że synowie Izraela nagle zmienili swe postępowanie, porzucili dawną bezstronność, no i hurmem przeszli do obozu hakaty. Z Polakami już się liczyć nie potrzebują; ci zmądrzeli zanadto, aby pozwolili się nadal obdzierać, bez szkody tedy można udawać patrjotów niemieckich. Niejeden już krzywonosy handlarz dostał za to tytuł komerzienratha lub wysoki order.

I oto przyczyna rzekomej klęski Polaków przy ostatnich wyborach miejskich w Księstwie. Nie jest to klęska bynajmniej, lecz jedynie zredukowanie ilości radnych polskich do rzeczywistego udziału Polaków w klasach wyborczych.

Że gdzieniegdzie, jak n. p. w Gnieźnie i w Krotoszynie nie mają nawet przewagi w klasie trzeciej — to tłomaczy się następującymi względami:

Prawo pruskie dozwala miastom, naturalnie znów w celu ograniczenia praw wyborczych warstw uboższych, prawo wyborcze czynić zależnem od opłaty czynszu obywatelskiego, wysokości mniej więcej 15 mk. Mieszkaniec, który czynszu tego nie zapłaci nie może głosować, chociażby zresztą posiadał wszelkie kwalifikacje wyborcy. Od opłaty czynszu tego wolni są atoli wszyscy urzędnicy państwowi — a więc Niemcy! Gdy przeto po stronie polskiej wielu robotników i mniejszych rzemieślników nie może się zdobyć na taką opłatę i z tego powodu głosować nie może, Niemcy aż do najuboższych głosują wszyscy. Za ubogich Niemców nieurzędników, n. p. robotników kolejowych opłaca czynsz obywatelski ich przełożona władza.. z funduszów godzinowych. Polska strona niestety jeszcze funduszów na to nie posiada.

I oto tajemnica rzekomej „klęski“. Nie ulega wątpliwości, że gdyby dawniej już istniała była hakata i gdyby ta ewolucja w obozie żydowskim byłaby już dawniej nastąpiła — Polacy nawet w tych miastach, gdzie dziś o własnej sile przeprowadzają swoich w klasie III, nie byliby mieli własnych reprezentantów. Tak n. p. w Inowrocławiu, gdzie dotychczas wyłącznie skazani byli na kompromis z żydami, w tym roku przeprowadzili swoich o własnych siłach w jednym obwodzie. Dawniej, dzięki temu kompromisowi posiadali wprawdzie na 30 mandatów w Radzie 10, dziś skazani na własne siły będą ich posiadali z początku 5 a może 7, ale też już nikogo o pomoc prosić i nikomu za tę pomoc odwdzięczać się nie potrzebują. Tak będzie z czasem i w innych miastach.

A więc rzekoma ta klęska niema w sobie nic, coby można uważać za zły prognostyk przyszłości. Przeciwnie, ewolucja, jaka się u nas w stosunkach miejskich dokonuje, jest bardzo dla nas pomyślną. Zależność od żydów nakładała na naszych rozmaite zobowiązania i względy, które były kulą u nogi rozwoju narodowego i z wielu mieszczan czyniło wstrętnych ugodowców. To dziś ustało. Dziś wiemy, że wszystko zależy jedynie od własnych naszych sił, że nawet przy wyborach miejskich wolno nam być Polakami i... antysemitami. To zaś z konieczności musi powiększyć naszą sprężystość i energję życiową i polityczną.

Przez kilka lat nie będzie nas tu i owdzie w radach miejskich. potem atoli wkroczymy do nich zwycięzko o własnych siłach.

J. K. M.

Z powodu sprawy wrzesińskiej.

Prasa rosyjska ciągle jeszcze zajmuje się sprawą wrzesińską. Najświetniejszy z obecnych fejletonistów rosyjskich Doroszewicz pomieszcza w dzienniku „Rossija“ z powodu sprawy wrzesińskiej uwagi, w których zastanawia się nad wartością etyczną i kulturalną obecnych mocarstw europejskich. W zakończeniu zadaje pytanie filozofowi historji: na podstawie faktów z wojny chińskiej, działalności Anglji w Transwaalu i wielkich czynów w W. Ks. Poznańskiem określić, w którym wieku pod względem umysłowym i moralnym żyje obecnie Europa? Smutne pytanie.

Antoni Czechow.

DYREKTOR POD KANAPĄ.

(Historja zakulisowa).

Wystawiono „wodewil z przebieraniem“. Klaudja Matwiejewna Dolskaja-Kauczukowa, młoda, sympatyczna artystka, gorąco oddana świętej sztuce, wbiegła do swej garderoby i poczęła zrzucać z siebie ubranie cyganki, aby w mgnieniu oka przywdziać strój huzarski. W celu uniknięcia wszelkich fałdowań, żeby strój leżał jak najlepiej i jak najładniej, artystka postanowiła pozbyć się wszystkich niewieścich szat. Kiedy się już rozebrała i uczuwając lekkie dreszcze z powodu chłodu, wzięła się do rozciągania huzarskich rajtuzów, usłyszała naraz jakieś westchnienie. Zrobiła wielkie oczy i poczęła nadsłuchiwać... Ktoś znowu westchnął, a nawet szepnął po cichu:

— Oj, grzechy nasze ciężkie... Och...

Zdumiona artystka obejrzała się dokoła i nie mogąc dostrzedz nic podejrzanego w swej garderobie, zdecydowała się zajrzeć na wszelki wypadek pod jedyny mebel, który stanowiła kanapa. I cóż?... Oto spostrzegła pod kanapą długą postać męską.

Kto tu?! — krzyknęła przerażona, odskakując od kanapy i okrywając się kurtką huzarską.

— To ja... ja... — dał się słyszeć drżący szept z pod kanapy. — Nie obawiaj się pani, to ja... Psst!...

Po nosowym szepcie, podobnym do syczenia patelni, artystce nie trudno było rozpoznać głos dyrektora teatru Indiukowa.

— Pan?! — zawołała z oburzeniem, czerwieniąc się jak piwonia. — Jakto.... jak pan śmiałeś? Więc to znaczy, że pan, stary nicpoń, leżałeś tu pod kanapą przez cały czas? Tego jeszcze brakowało!

— Pani najdroższa... złota moja! — zasyczał Indiukow, wysuwając łysą głowę z pod kanapy. Nie gniewaj się, najzacniejsza! Zabij mię, zdepcz mię jak żmiję, ale nie rób hałasu! Nie potrzebnie się pani okrywasz, moja najpiękniejsza krasawico! Wysłuchaj starego, stojącego już jedną nogą w mogile! Nie po co innego się tu schroniłem, jak tylko dla własnego bezpieczeństwa! Jestem zgubiony! Patrz: włosy powstały mi na głowie! Z Moskwy przyjechał mąż mojej Głaszeńki, Pryndin. Chodzi teraz po teatrze i chce mię zgładzić. Okropność. Przecież oprócz Głaszeńki, winien mu jestem pięć tysięcy rubli!

— A cóż mnie do tego? Wynoś się pan w tej chwili, bo inaczej..., nie wiem co z tobą niegodziwcze, poczne!

— Pst! Najdroższa pani, pst! Na kolanach błagam cię i zaklinam! Gdzież ja się przed nim ukryję, jeśli nie u pani? Wszakże on mię wszędzie znajdzie, tutaj tylko nieośmieli się wejść. Proszę, błagam! Przed dwoma godzinami widziałem go! Stoję sobie, podczas pierwszego aktu za kulisami, patrzę, a tu on idzie z krzeseł za scenę.

— A więc pan tutaj byłeś i podczas przedstawienia? — zawołała strwożona artystka:

— Zatem wszystko pan widziałeś?...

Dyrektor wołał płaczliwie:

— Drżę! Trzęsę się ze strachu, dobra pani! On mię zabije, przeklęty! Raz już przecie strzelał do mnie w Niżnym-Nowogrodzie. A jakże... W gazetach nawet o tem było!...

— Alež... to jest wreszcie nie do wytrzymania! Wychodź pan, muszę się ubierać i wyjść na scenę. Wynoś się pan, bo krzyczeć zacznę, lub głośno się rozpłaczę... Lampą na pana rzucę!

— Pst... Nadziejo moja... Kotwico zbawienia! Podwyższę pani gażę o pięćdziesiąt rubli, tylko mię nie wypędzaj! Pięćdziesiąt rubli...

Aktorka otuliła się w jakąś szatę i pobiegła ku drzwiom, aby zawołać na kogo.

Indiukow poczołgał się za nią na kolanach i uchwycił ją za nogę.

— Siedmdziesiąt pięć rubli podwyżki — tylko mię nie wypędzaj! — zawołał błagalnym głosem. — Dodam jeszcze pół benefisu!

— Kłamiesz pan!

— Niech mię Bóg ukarze, jeśli kłamię! Przysięgam! Pół benefisu i siedmdziesiąt pięć rubli...

Dolskaja-Kauczukowa zawahała się przez chwilę i odeszła od drzwi.

— Okłamujesz mię pan tylko... — rzekła płaczliwym głosem.

— Jak zbawienia pragnę, nie kłamię. A cóż ja to oszust, jaki jestem, czy co?

— A więc dobrze... Pamiętaj pan — zgodziła się aktorka. No, wejdźże pan napowrót pod kanapę.

Indiukow westchnął ciężko i sapiąc wsunął się znowu pod kanapę, aktorka zaś poczęła się ubierać pospiesznie, Świadomość, iż pod kanapą leży ukryty mężczyzna, była jej nie miłą, lecz myśl o tem ustępstwie uczynionem w interesie świętej sztuki, dodała jej na tyle otuchy, że przywdziewając uniform huzarski, nie oburzała się już na to, lecz nawet odezwała się ze współczuciem:

— Pan się tam zawalasz, kochany Kuźmo Aleksiejewiczu! Pod tę kanapę rzucam wszystkie śmieci...

Widowisko skończyło się. Artystkę wywoływano jedenaście razy i wręczono jej bukiet ze wstęgami, na których mieścił się napis: „Zostań z nami“. Powracając po tych owacjach do swej garderoby, aktorka spotkała za kulisami Indiukowa. Dyrektor zakurzony, w pomiętych szatach i z pomierzwionymi resztkami włosów, był rozpromieniony i zacierał ręce z radości.

— Cha-cha-cha. Wyobraź sobie, kochana pani! — zawołał, zbliżając się do aktorki. — Wyśmiej pani porządnie starego dziada! Wystaw sobie pani, iż to nie był wcale Pryndin! Cha-cha-cha... A niechże go licho porwie, długa, ruda broda napędziła mi strachu... Pryndin ma także rudą, długą brodę... Stary dziad najadł się stra-

Dzieciom wrzesińskim, jak już donosiliśmy, poświęcił znakomity pisarz czeski Fr. Sikanina studjum literackie o Henryku Sienkiewiczu. Wydawca p. Beaufort przeznaczył cały dochód z rozsprzedaży tej książki aż po marzec 1902 na rzecz ofiar wrzesińskich.

Pragnąc, by praca rozeszła się w jak największej liczbie egzemplarzy, rozesłał on po kraju następujący okólnik: „Pomni jesteśmy tego, jak czeskie dzieci nasze były wleczone ze szkoły „Macierzy“ do szkół niemieckiego Schulvereinu wśród płaczu i biadań dzieci i matek. Stało się to w r. 1887 w Vranovie, na wysepce czeskiej Strzibsko.

Znamy dumę narodową czeskich dzieci w szkołach naszej „Macierzy szkolnej“ i dlatego czcimy miłość ku językowi macierzyńskiemu i u dzieci bratniego narodu polskiego, a to tem bardziej, ile że uświęcona ta miłość miasto owoców przynosi dzieciom katorgę matek i ojców — żywicieli. „Nie daj zaginąć nam ani potomnym“ (modlitwa do św. Wacława p. tł.) wołamy sami, ale i my „nie damy zaginąć“ też i dzieciom bratniego narodu, spiesząc w najcięższej dla nich chwili z doraźną pomocą“.

Książeczkę tę można otrzymać, przesyłając na ręce wydawcy E. Beauforta (Praga) 20 ct. w znaczkach pocztowych.

Wśród amerykańskich studentów.

I.

I. W jednem z czasopism nowego świata, znaleźliśmy świeżo ciekawy artykuł o stosunkach uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych. Mimo bogatego uposażenia tamtejszych zakładów naukowych, pomimo olbrzymich funduszów i zapisów, co najmniej połowa studentów o własnych siłach zdobywać sobie musi środki utrzymania i przetrzymania czterolecia wyższych studjów, walcząc z najczcigodniejszą a nieraz najtrudniejszą do zniesienia studencką biedą. Zmienił się tylko rdzennie punkt wyjścia: niegdyś „łaknący wiedzy syn ubogich rodziców, postanowiwszy wedrzeć się w zaklęte progi nauki, przedewszystkiem obliczał, bez czego obyć się potrafi, czego wyrzec się zdoła, co sobie odmówić będzie musiał.

Dziś przeciwnie, kwestja całkiem różnie się przedstawia i wstępujący w wrota uniwersytetu student, najprzód pyta sam siebie, co mu zrobić, co zarobić wypadnie. I musi tego zarobku szukać, na sztukach obcych staremu światu. Bo jakkolwiek udzielanie lekcyj i korepetycyj bywa najnormalniejszem zajęciem studentów, rychło się wyczerpując ilość uczniów, nadmiar zaś kandydatów obniża do ostatecznych granic cenę godzin udzielanych lekcyj. Trzeba się te dydo innych uciekać środków, tu zaś najwięcej rozstrzyga zaradność studentów, obmyślających nieraz genjalnie sposoby zarobkowania.

Te bywają różne, wedle miejscowości i miejscowych też stosunków. Wiele z wyższych w Ameryce zakładów naukowych, mieści się za obrębem większych miast w wiejskich ustroniach, kędy trudniej o wygodny zarobek, ale gdzie życie bywa o wiele tańszem. Zresztą bezpłatność kursów, oraz wypożyczalnie bibljoteczne, uwalniają studentów od głównych ciężarów czesnego lub kupowania drogich książek. Natomiast w większych stolicach, pomimo kosztowniejszych warunków życiowych, sposoby zarobkowania bywają liczniejsze i przystępniejsze, a studenci chwytają ich się ochotnie, nie przebierając zgoła w rodzaju zajęcia.

I tak n. p. w wieczory sobotnie, kiedy panować zwykło większe ożywienie w handlach spożywczych, nie rzadko właściciel przybiera po kilku nadetatowych kupczyków, uwijających się z osobną zręcznością i grzecznością. Nie jednego z tych improwizowanych kupczyków, których się w one dni widziało przybranych w biały fartuch masarza, lub studjujących pilnie ceny rodzynków, cukru w handlach korzennych, w poniedziałek rano spotkać można, spieszących do uniwersytetu z książkami pod pachą.

Ale jeden dzień, jeden wieczór w tygodniu, nie dostarczy na cały tydzień chleba. Wolą też nasi amerykańscy studenci stalsze zajęcia, godzące się z porą wykładów uniwersyteckich. I tak n. p. nie jeden, który cały ranek spędził na kursach naukowych, popołudniowe godziny poświęca zarobkowym znojom. A więc wielu z nich pełni służbę konduktorów tramwajów elektrycznych, inni na pewną liczbę oznaczonych godzin podejmują się służby przy hotelowych uft'ach, największa może liczba po restauracjach godzi się za kelnerów. Z wyjątkiem dwóch uniwersytetów, Hopkinsa i Princeton'a kędy południowy żywioł przemaga i dawne zastarzałe utrzymały się przesądy, kelnerowanie po wszystkich uniwersytetach amerykańskich bywa przyjętą formą zarobkowania, bynajmniej nie ubliżająca tym co się chwytają tego zawodu, nie mącąca zgoła stosunków koleżeńskich. — Nawet w arystokratycznym uniwersytecie Harvard od niepamiętnych czasów zawsze dość znaczna ilość studentów ima się serwety kelnerskiej, i jak dodaje autor wspomnianego artykułu „miłość własną chowa do kieszeni, przywdziewając biały fartuch kelnera, w słusznem przekonaniu, iż dolar zarobiony w służbie stołowej nie różni się zgoła od dolara na inny sposób zarobionego“. Najczęściej tacy improwizowani kelnerzy, prócz stałej zapłaty, w ten jeszcze sposób zapewniają sobie na wieczorny posiłek i krom zarobku pieniężnego zabezpieczają sobie i wikt codzienny.

Zabiegliwi studenci podejmują się niekiedy szerszych przedsiębiorstw, n. p. urządzania tanich dla kolegów kuchni, przyczem i sami się przyżywią; dalej zakładaniem wspólnych pralni, brania w t. zw. entrepryzę bielizny towarzyszów, co dla nich jest dogodnością, dla przedsiębiorcy zaś źródłem najstalszego dochodu.

We wszystkich bowiem gałęziach przemysłu następują fluktuacje, tylko żądanie czystej bielizny nie zna zastojów, czyli t. zw. „morte saison“.

Centralne opalanie domów na nowoczesny sposób budowanych, nowe też studentom amerykańskim otworzyło źródło zarobkowania. Nierzadko który z nich podejmuje się obowiązku palacza przy ogniskach środkowych. Inni przejmują obowiązki odźwiernych na dworcach kolejowych, inni jeszcze zniośliszy się z zarządem publicznych ogrodów, koszą trawniki, lub też jeśli posiadają głos piękny, wynajmują się jako chórzyści. Studenci najczęściej na koncertach, odczytach, roznoszą afisze, wprowadzają gości, sadowią ich na oznaczonych miejscach.

Niezmierne zasługi, pod względem wynajdywania i dostarczania studentom środków zarobkowania, oddają przydzielone dziś do każdego uniwersytetu biura pośrednictwa pracy, których pierwowzorem jest takie biuro, istniejące od dość dawna przy kollegjum Harvarda. Stwierdzono, iż od lat dziesięciu nie było ani jednej gałęzi przemysłu i zarobku w Bostonie, kędyby się nie znalazł który z studentów Harvardzkich. Biuro miejscowe ustalonej zażywa sławy, naprzemian najprzeróżniejszych dostarczając zajęć i posad. Można za jego pośrednictwem dostać się na uniwersytecką katedrę psychologji lub otrzymać przygodne zajęcie, w którym z letnich hoteli i to począwszy od zarządcy do posługacza. Wszędzie dziś funkcjonują przy uniwersytetach takie biura informacyjne. W sprawozdaniu z jednego tylko kwartału w biurze Uniwersytetu z Chicago dowiadujemy się, iż na 96 studentów, którzy tą drogą sznkali zajęcia, 52 takowe znalazło, z ogólnym zarobkiem 18.000 dolarów. W Kolumbji trzymiesięczny zarobek czterdziestu studentów dorośl do 26.000 dolarów.

Sprawa Korwina Piotrowskiego.

Nasz korespondent warszawski (A.) pisze:

W piątek 13 grudnia rozegrała się w Warszawie sprawa p. Kazimierza Piotrowskiego, oskarżonego o usiłowane zabójstwo na osobie podsekretarza hipotecznego p. Wacława Paszkowskiego. Sprawa ta ze względu na stanowisko osób, które stanęły przed sądem, oraz okoliczności, wśród których dramat się rozegrał, obudza wśród publiczności warszawskiej żywe zajęcie.

Na rozprawie po załatwieniu formalności przedwstępnych, podsekretarz sądu p. Kwiatkowski odczytał akt oskarżenia, z którego dowiedzieliśmy się, iż przyczyną całego zajścia była równoczesna miłość pp. Korwina Piotrowskiego i Henryka Dąbrowskiego, rejenta z Brześcia kujawskiego, ku p. Zofji Normarkównie, córce rejenta p. Jana Normarka. Gdy p. Dąbrowski przyjechał do Warszawy, p. Korwin Piotrowski oświadczył mu, że będąc mocno w p. Normarkównie zakochanym żąda, ażeby p. D. albo zaprzestał bywać u pp. Normarków, albo też pojedynkował się z nim. Świadkowie obu stron pp. Adam Chamiec, Władysław Stankiewicz, oraz Wacław Paszkowski i Wincenty Swietliński, początkowo załatwili sprawę pomyślnie, ale w ostatniej chwili, gdy miano się już rozchodzić, p. Korwin Piotrowski, który rozmawiał na uboczu z p. Dąbrowskim, uderzył tegoż w twarz, rozdrażniony jak twierdził, „tchórzostwem p. Dąbrowskiego, oraz wszystkiem co zaszło“.

Wobec tego czterej świadkowie zredagowali protokół, potępiający uczynek p. Korwina Piotrowskiego, a p. P. począł od tego czasu wyrażać im przy każdej okazji swoje niezadowolenie. I to doprowadziło do zajścia w teatrze nowym w dniu 3 sierpnia z. r., kiedy p. Paszkowski rozdrażniony postępowaniem p. Piotr. znieważył go czynnie, w odpowiedzi na co p. Piotr. strzelił dwukrotnie z rewolweru do p. Paszkowskiego.

Drogą ekspertyzy sądowo-lekarskiej, tudzież oględzin dokonanych na osobie poszkodowanego i jego odzieży, skonstatowano, że jeden strzał był skierowany w piers p. Paszk., lecz kula przedziurawiła tylko zwierzchnie ubranie i koszulę, na której pozostał nawet ślad spalonego prochu. Druga kula ugodziła p. Paszk. w dolną część brzucha i, nie uszkadzając zgoła organów wewnętrznych, utkwiła pod skórą w okolicy 9 żebra, skąd ją, dzięki szczęśliwie dokonanej operacji chirurgicznej wkrótce wydobyto; ranę sama lekarze uznali za lekką.

P. Piotrowski staje pod zarzutem oskarżenia, iż będąc rozdrażnionym, lecz pojmując, że godzi na życie Wacława Paszkowskiego, rozmyślnie strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru, mierząc w piersi i w brzuch, lecz nie zdołał poszkodowanego pozbawić życia z przyczyn niezależnych od woli oskarżonego.

Po przesłuchaniu świadków pp. Wacława Paszkowskiego i Wincentego Swietlińskiego, rozprawę zawieszono do następnego dnia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Adelajdy, cearzowej; we wtorek Łazarza, biskupa; w środę Gracjana.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 42, zachód przypada o godz. 3 minut 11, długość dnia godzin 7 minut 33.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

Kwakrowie w wojnie burskiej. Kwakrowie „zmodernizowali się“, nabrali przyzwyczajeń światowych i poloru, tak iż trudno ich odróżnić od zwykłych śmiertelników; nie zmienili się jednak — na punkcie wstrętu do wojny i współczucia dla jej ofiar. Po wojnie francusko pruskiej ofiarowali drogą składek znaczne sumy na zakup nasion i narzędzi rolniczych dla ofiar kampanji, uczynili to samo po wojnie rosyjsko tureckiej. Na początku kampanji południowo-afrykańskiej próbowali działać na rzecz pokoju; gdy usiłowania zawiodły, gmina kwakierska, znana Meeting for Sufferings“ (Zgromadzeniem dla cierpiących), po ogłoszeniu rewelacyj miss Hobhouse, jeszcze latem, wybrała z pośród swych członków trzy kobiety i wyprawiła je do Afryki Południowej, aby rozwinęły swą działalność w obozach koncentracyjnych. Lord Kiczener nie stawiał im przeszkód w tym względzie i owszem ułatwiał im dostanie się do tych obozów,

chu! Co?... Niepotrzebnie tylko kochaną panią zaniepokoiłem...

— Mniejsza z tem, ale pamiętaj pan, coś mi obiecał, — rzekła Dolskaja-Kauczukowa.

— Pamiętam, pamiętam, najlepsza pani, ale... przecież to nie był wcale Pryndin. Myśmy się umawiali tylko o Pryndina, jakżeż zaś mogę dotrzymywać obietnicy, gdy to nie był Pryndin? O, gdyby to był rzeczywiście Pryndin, no, to wtedy, ma się rozumieć, byłaby inna rzecz, ale sama pani widzisz, żem się pomylił... Jakiegoś cudaka wziąłem za Pryndina!

— To nieszlachetnie! — oburzyła się aktorka. — To nawet nieuczciwie i podle!

— Ach! Gdyby to był Pryndin, to oczywiście miałabyś pani zupełne prawo żądać, abym dotrzymał obietnicy, ale djabeł wie, co to był za jeden. Może szewc jaki, za pozwoleniem, albo krawiec — i ja miałbym za niego płacić? Jestem człowiekiem uczciwym, łaskawa pani... Rozumiem dobrze...

Dyrektor oddalił się, gestykulując rękami i mrucząc:

— Gdyby to był prawdziwy Pryndin, to nie ulega wątpliwości, że poczuwałbym się do obowiązku, ale przecież to był jakiś nieznajomy... licho wie, co za rudy mężczyzna, w każdym razie wcale nie Pryndin!

Tłom. z rosyjskiego *G. W.*

świadcząc o szacunku Anglików dla sekty. Udzielono kwakierkom pozwolenia, odmówionego miss Hobhouse, siostrzenicy lorda. W ostatnich czasach nadeszły do tygodników i osób przywatnych listy trzech przedstawicielek „Meeting for Sufferings“; ze sprawozdań widać że stan rzeczy nie jest już tak opłakany, jak przed pół rokiem. W obozach koncentracyjnych, zwiedzanych przez kwakierki, dzieci i kobiety boerskie były zaopatrzone w prowianty i w ciepłą odzież, sporządzoną dla nich w Anglji przez damy, należące do tej sekty; odzież była wyprawiana nie wprost do obozu, lecz do Kapsztadu, skąd pewne stowarzyszenie holenderskie działające w tym samym kierunku, przesyłało ją ofiarom wojny. Dotychczas kwakierki zwiedziły 1/3 obozów koncentracyjnych, między innemi znajdujący się pod Middleburgiem i wszędzie niosły pomoc nieszczęśliwym. C. C. S.“

Beczka wina dla Sienkiewicza. Peszteński „Magyar Hirlap“ wystosował do Henryka Sienkiewicza list z prośbą, aby zechciał napisać cośkolwiek do numeru gwiazdkowego, jaki ma być wydany przez tę redakcję.

W liście owym redakcja, mówiąc o honorarjum, nie proponuje Sienkiewiczowi żadnej sumy pieniężnej, gdyż „utwory tak genjalnego pisarza nie mogą być płacone tak marnym kruszcem, jakim jest złoto“. Natomiast, jeżeli Sienkiewicz przychyli się do prośby Węgrów, ofiarują mu to, co kraje św. Szczepana wydają najlepszego, mianowicie beczkę wybornego wina.

Nobel. Dzisiejsze „Figaro“ przynosi najświeższy dowcip paryski. Jest nim następujące zestawienie nazwisk pięciu laureatów, którzy otrzymali nagrody Nobla:

ı Nant
'hOff
Dr Behring
'RoentgEn
SuLly-Prudhomme.

Środkowe litery tworzą, jak widzimy, nazwisko Nobla.

Dżuma w Odessie wygasła. Wobec tego rządowa rosyjska komisja przeciwdżumowa ogłasza, że wszystkie specjalne środki ochronne przeciw dżumie w Odessie zniesiono. Środki ochronne, przedsięwzięte w portach czarnomorskich pozastawiono. Od d. 8-go (21-go) listopada, kiedy wykryto wypadek dżumy w Batumie, nowych zasłabnięć na dżumę i podejrzeń o dżumę na całem naszem wybrzeżu morza Czarnego — nie było.

Statystyka wyznań w Rosji. Wedle spisu ludności z r. 1897, wykaz mieszkańców stosownie do religji, przedstawiał się w Rosji procentowo następująco: prawosławnych 69.54 prc., starowierców 1.72 prc., katolików 9.09 prc., protestantów 2.98 prc., mahometan 11,06 prc. i żydów 4.13 prc.

Odsłonięcie pomnika Odyńca. Z Wilna donoszą o niezwykłej i podniosłej uroczystości jaką święcili Polacy wileńscy. W poakademickim kościele św. Jana poświęcił biskup wileński pomnik Odyńca. W Wilnie gdzie żyje tak żywo tradycja Mickiewiczów, Zanów, Czeczotów — fakt ten ma podniosłe narodowe znaczenie. Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę poety odprawił proboszcz miejscowy w asystencji ks. biskupa Zwierowicza.

Podczas Mszy św. miejscowe siły śpiewackie koncertowały na chórze. W poświęceniu uczestniczył bardzo licznie zgromadzony lud, cała inteligencja, a pośród niej nie brakło staruszków doskonale pamiętających Odyńca z czasów redagowania przezeń „Kurjera Wileńskiego“ (w 1840 — 1860 r.).

Piękny ten pomnik dłuta rzeźbiarza Marczewskiego, wzniósł stryjowi swemu p. Tadeusz Odyniec, obywatel ziemski i kupiec wenecki.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wojnicz 13 grudnia. Żyd zamordował żonę. — Ukonstytuowanie się Rady gminnej. Mojżesz Zimmerstein w Tymowy przy Czchowie w powiecie brzeskim, zamożny kupiec zamordował swoją żonę.

Zimmersteinowie wydali córkę przed dwoma tygodniami za żydowskiego rzeźnika w Wojniczu, gdzie sprawili jej wesele, na wydatki którego i posag, sprzedał on ziemiopłody za kilka tysięcy koron, zaś Zimmersteinowa kawałek gruntu za dwa tysiące koron, z czego mieli sobie wzajemnie zdawać rachunki. Dnia 5 b. m., gdy Zimmersteinowa była zajęta pieczeniem chleba, doszedł do niej mąż, żądając złożenia mu rachunku z uzyskanych z sprzedaży gruntu 2000 koron, a gdy mu tego odmówiła, chwycił stojącą przy piecu łopatę i uderzył nią żonę w głowę, tak nieszczęśliwie, że zaraz padła na ziemię i życie zakończyła. Zimmerstein widząc, co uczynił, narobił krzyku, że żona spadła ze strychu i zabiła się.

Zbiegli się sąsiedzi, sądząc, że ją ocucą, ale bezskutecznie. Najcharakterystyczniejszem było to, że Zimmerstein tylko ciągle prosił przybyłe na ratunek sąsiadki, aby mu chleb wsadziły do pieca, bo się zepsuje, i to go daleko więcej obchodziło, niż śmierć żony. Zandarmerja jednak nie czekając na upieczenie tego chleba, zawiozła oboje Zimmersteinów do Brzeska, gdzie ją po przeprowadzeniu sekcji zwłok, pochowano na żydowskim cmentarzu, zaś jego osadzono w areszcie śledczym sądu powiatowego, skąd odstawiony będzie do więzienia śledczego sądu krajowego karnego w Krakowie.

Wczoraj 12 b. m. o godzinie 12 w południe ukonstytuowała się tu Rada gminna, którą namiestnictwo z powodu rozmaitych malwersacyj rozwiązało, mianując komisarzem rządowym tut. aptekarza p. Karola Nodzyńskiego a suspendując burmistrza p. Józefa Królikiewicza wraz z wszystkimi asesorami i radnymi.

Do nowowybranej Rady weszła cała tut. inteligencja, jak: ks. kanonik Józef Rozner, radca sądu krajowego i przełożony sądu p. Stanisław Szuro, sędzia cieszący się tu powszechną sympatją i zasłużonem poważaniem dr Stefan Marowski, poborca podatkowy p. Aleksander Kunze, naczelnik poczty p. Wincenty Krzemiński, dyrektor szkoły ludowej p. Walenty Natoński, właściciel dóbr Zamościa i kilku kamienic w Wojniczu p. Zygmunt Jordan, aptekarz p. Karol Nodzyński. Inni radni stanowią klasę mieszczan. Burmistrzem wybrano aptekarza p. Nodzyńskiego, zastępcą tegoż i asesorem p. Władysława Kuchcińskiego, zaś asesorami wybrani zostali pp.: Jan Krzemiński, Walenty Krzemiński i Antoni Kunze.

Nowoukonstytuowanej Radzie, szczególnie burmistrzowi aptekarzowi p. Nodzyńskiemu, który swą gorliwą pracą dla dobra miasta, zjednał tu sobie powszechną miłość i szacunek, urządzono tu wczoraj owacje, strzelano z moździerzy i wznoszono okrzyki: „niech żyje burmistrz i aptekarz i t. d.“, że aż domy w rynku się trzęsły.

Tarnów 13 grudnia. Żołnierz mordercą. Uzupełniając moją telegraficzną relację o zamordowaniu w Tarnowie przez podoficera 57 p. p. dziewczyny Kozikówny, donoszę bliższe szczegóły: Żołnierz nazywa się Oleksy i pochodzi z Wojakowy w powiecie brzeskim, a służył przy 13 kompanji 56 p. p. w Tarnowie. Zamordowana Jadwiga Kozikówna miała lat 20 kilka. W nocy na 9 bm. Oleksy uzyskawszy „przezczas“, włóczył się z swoją kochanką po szynkach, a gdy ta mu uciekła, napadł na placu św. Ducha w sieni kamienicy p. Stiglitza nieszczęśliwą Kozikównę, którą, gdy nie chciała odwzajemnić jego gorącego afektu, wtedy rozwścieklony zamordował ją, utopiwszy w niej po lewej stronie piersi bagnet tak gwałtownie, że nieszczęśliwa wykrzyknąwszy „Jezus Marja“ odrazu ducha wyzionęła. Na ten krzyk wybiegł jeden z lokatorów kamienicy Prażuch, przed którego drzwiami ta tragedja się rozegrała, i chciał ująć się za nieszczęśliwą, ale żołnierz i na niego wyciągnął bagnet i tylko dzięki ucieczce zdołał ocalić swe życie. Uciekającego żołnierza ujęła policja z żandarmerją, odstawiwszy go do garninowego aresztu w Tarnowie, zaś zwłoki zamordowanej zawieziono do kostnicy, celem przeprowadzenia sekcji.

Nowy Sącz 13 grudnia. Niezwykłe oszustwo. Niezwykłe oszustwo popełniła 37 letnia włościanka Małgorzata Karnafałowa w Białowodzie pod Nowym Sączem. Oszukała bowiem tutejszego burmistrza adwokata dra Barbackiego, jego koncypjenta dra Flisa i solicytatora p. Gawlika, przybierając fałszywe imię Łucji Krawczykowej, a nadto przedstawiając Marję Michalik za Urszulę, córkę Łucji Krawczyk i sporządziwszy fałszywe pełnomocnictwo, upoważniające Łucję Krawczyk do podniesienia gotówki 1105 kor. 24 hal. na rzecz Urszuli Krawczyk w depozycie sądowym złożony, podniosła z depozytu tę gotówkę, wprowadzając także tutejszy sąd powiatowy w błąd. Rozprawie, która się od przedwczoraj odbywała, przewodniczył radca p. Pisztek, oskarżenie wnosił sam prokurator dr Jasiewicz, zaś oskarżonej bronił p. Habel.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał skazał oskarżoną na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, tudzież na zwrot wyłudzonej z depozytu sądowego kwoty 1105 k. 24 h. umysłowo niedołężnej Urszuli Krawczyk, pozostającej bez ojca i matki, na rzecz której ta kwota była złożoną.

Komisja przemysłowo-lekarska, wybrana z łona lwowskiego Tow. lekarskiego, wydała odezwę, do wszystkich fabrykantów i przemysłowców, wyrabiających przetwory lecznicze, aby, chcąc pozyskać polecenie znawców zawodowych, zgłaszali przetwory swe do komisji, której zadaniem będzie wyroby wypróbowane otaczać opieką i popierać.

Celem tej komisji jest działać w kierunku podniesienia krajowego przemysłu lekarskiego, mianowicie wspierać już istniejącą wytwórczość na polu środków leczniczych i hygjenicznych, a zarazem zachęcać i pobudzać do wyrabiania przetworów, dostarczanych nam dotąd z zagranicy — tak, jak to od wielu lat czyni już z pożytkiem komisja przemysłowo-lekarska, wybrana z łona Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. We wszystkich sprawach należy się zgłaszać pod adresem: Komisja przemysłowo lekarska Tow. lekarskiego lwowskiego — we Lwowie — Klinika lekarska.

Komisję tę tworzą: prof. Gluziński, jako prezes: prof. Beck, jako prezes Tow. lekarskiego lwowskiego i dr St. Radziwiłłski, jako sekretarz.

Wykłady z dziedziny pożarnictwa. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych postanowił urządzać publiczne popularne wykłady o przyczynach powstawania pożarów, o zachowaniu się publiczności podczas pożaru i o sposobach gaszenia pożarów. Wykłady te odbywać się będą podczas powiatowych kursów pożarnictwa, które urządzają wydziały powiatowe. Wydział krajowy aprobował tę myśl i wydał odpowiedni okólnik w przekonaniu, że przez spopularyzowanie strażactwa podniesie się obrona pożarna w kraju.

Kalendarz strażacki na rok 1902. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych wydał kieszonkowy kalendarzyk dla strażaków, zawierający cenne wskazówki w sprawach pożarnictwa. Kalendarz kosztuje w Związku tylko 50 halerzy; gdy cena tego rodzaju wydawnictw niemieckich często dwa razy tyle wynosi.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

W dalszym ciągu nadesłali nam z Rozwadowa: J. Pietruszyński 4 kor., I. Szwakop 2 kor.; po 1 koronie; J. Dragan, S. Dürr, E. Hellebrand, J. Kwapniewski, R. Niedzielski, S. Piskur, Z. Zabawski; J. Kwapniewska 60 h.; po 50 halerzy: P. Małuszczak, J. Ołkuśnik, W. Weltz; po 40 halerzy: A. Lesk, J. Marek, W. Połeć, K. Wojtowicz; po 30 halerzy: J. Cisak, M. Bednarz, J. Biało, W. Boczek, F. Brania, J. Burdziel, A. Dul, J. Grondecki, F. Kapuściak, D. Kasak, F. Kasak, J. Kotulski, W. Oleksiewicz, K. Patrów, M. Rytwiński, M. Sołtys, M. Sudoł, J. Tokarz, M. Ullmanówna, I. Wartoń, J, Wnęk, T. Wódz, F. Wójcik, J. Wójcik, K. Wójcik, F. Zaucha, J. Zbyradowski, J. Zioło, S. Zioło; po 10 halerzy: W. Barszcz, M. Baran, J. Burdziel, L. Frankowicz, J. Jeżykowski, W. Kuś, J. Maderak, F. Mracki, R. Mystek, W. Polek, J. Rudolf, J. Trześniak.

R. K. 2 korony uzyskane ze sprzedaży zająca wygranego na loterji gospodarczej.

Ogółem zebrano do dnia dzisiejszego 2147 kor. 87 hal. 11 rs. 35 kop.

Na dar narodowy dla Rodziny uwięzionego dra Rakowskiego Adamowie Szołayscy 25 kor., Marja Estreicher 5 kor.

Sekcja dobroczynna Rady miejskiej uchwaliła na posiedzeniu swem w dniu 3 b. m. upoważnić miejskie biuro ubogich (ul. Poselska 9, II. p.) do przyjmowania darów w odzieży, bieliźnie i pościeli, przeznaczonych dla ubogich pod tym atoli warunkiem, aby ofiarowana bielizna była czysta, odzież zaś i pościel desinfekcjonowane, względnie będzie miało biuro obowiązek desinfekcję tę samo od siebie zarządzić. Do rozdzielania tego rodzaju darów w naturze pomiędzy ubogich, upoważniła sekcja wyłącznie grona opiekuńcze poszczególnych okręgów ubogich.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się 16 grudnia b. r. o godzinie 6. Porządek dzienny; Dr St. Kutrzeba: Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich IX. — XI. województwa poznańskie i kaliskie i ziemia wschowska. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne. Na porządku dziennym: Wybór komitetu im. Barczewskiego.

Zerwanie stosunków handlowych z Niemcami. Kongregacja kupiecka m. Krakowa przesyła nam następujące oświadczenie: „Na wczorajszem posiedzeniu rady Kongregacji między innemi była poruszaną sprawa sprowadzania towarów z Niemiec.

Jakkolwiek już poprzednio za wpływem Kongregacji kupieckiej, członkowie tejże starali się firmy niemieckie o ile tylko było można omijać, w czem niestety nie znaleźli należytego poparcia u naszej publiczności, to jednak mimo to postanowiła Kongregacja kupiecka obecnie akcję w tym kierunku na szerszą skalę rozwinąć i wciągnąć do tejże najszersze warstwy kupiectwa.

To wszystko jednak wymaga dłuższego czasu, jeżeli rezultat ma odpowiedzieć założeniu, tem więcej, że akcja taka połączona jest z wielkiemi ofiarami wobec kongregacji innych czynników, których patrjotyzm mniej jest do ofiar skłonnym. Przeprowadzenie tego postanowienia zależnem może być tylko od poparcia ogółu naszego społeczeństwa“.

Głosy publiczności. Żydowski handel. — Na przestrogę chrześcijan podaję tu fakt, jak żydzi zbogacając się z pracy katolickiej, pomimo tego obchodzą się z niemi w brutalny i arogancki sposób, czego doświadczyłam na własnej osobie. Wstępując wczoraj t. j. dnia 13 go do sklepu żyda Kragiena, przy placu Franciszka Józefa w Podgórzu, zażądałam suszonego owocu, a kiedy mi takowy podano już naważony, aby być pewną, prosiłam o powtórne przeważenie w mej obecności; tymczasem nietylko, że Kragienowa obsypała mnie obelgami, nadto przyskoczył jej mąż w zamiarze czynnego znieważenia mnie i gdyby nie ludzie co tam byli obecni, mało brakowało, żebym niepadła ofiarą brutalnego żyda; przeto podaję to do publicznej wiadomości, by kupujący omijali sklepy żydowskie. Obywatelka z Podgórza.

Stowarzyszenie przemysłowe gospodnio-szynkarskie. Walne zgromadzenie towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dnia 16 grudnia 1901 r. o godzinie 3 popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie walnego zgromadzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie wydziału. 4) Sprawa statutu Stowarzyszenia. 5) Zamknięcie rachunków za rok 1900 i udzielenie wydziałowi absolutorjum (referent skarbnik p. Drobner). 6) Ustanowienie opłaty na rok 1962. 7) Wnioski członków.

Bez wodza. Szajkę złodziejską, która od dłuższego czasu niepokoiła mieszkańców Krowodrzy, czułe oko policji pozbawiło wodza. Jest nim niejaki Józek Hanusiak, zawodowy złodziej i włóczęga. Zaaresztowano go wraz z adjutantem.

„Głupi, kto płaci“, oto dewiza przyjęta przez kilku tak zwanych na gruncie krakowskim „łazików“. Od dłuższego czasu chodzili oni po szynkach, spijali, co im się żywnie podobało, następnie zaś umykali. Wczoraj dopiero policja wpadła na trop tej szajki i kilku przyaresztowała.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 16 grudnia.

Ogólny wiec kobiet polskich w sprawie wrzesińskiej urządzony staraniem „Czytelni dla kobiet“ odbył się w niedzielę po południu w gimnazjum Nowodworskiem. Udział uczestniczek był bardzo liczny, tak, że wiele publiczności nie mogąc się dostać do sali, stać musiało na krużgankach. Wiec zagaiła p. Emilja Korczyńska, powołując na przewodniczącą p. Marję Siedlecką. Ostatnie wypadki barbarzyństwa pruskiego oraz sprawę zerwania stosunków handlowych z Niemcami, jakoteż i sprawę domowego wykształcenia kobiet omawiały panie: Korczyńska, prof. Ulanowska, Kirkorowa, dr Golińska, Konopnicka, Sikorska, Freege i inne. Wiec uchwalił zaprzestać sprowadzania obcych towarów w szczególności z Prus, nie przyjmować niemieckich nauczycielek jako nauczycielek i bon domowych, pracować nad oświatą ludu polskiego, nie posyłać dziatwy do szkół niemieckich. Po wyczerpaniu dyskusji wyraził wiec cześć i gorące współczucie matkom skazanym w procesie gnieźnieńskim. Odśpiewaniem pieśni „Boże Ojcze Twoje dzieci“ zakończono wiec o godz. 6 tej.

Pogrzeb ś. p. Franciszka Cieszyńskiego, wiceprezydenta sądu krajowego, odbył się w sobotę o godz. 3 popołudniu. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup-sufragan Nowak przy licznym współudziale duchowieństwa. Za karawanem, przykrytym stosami wieńców, postępowała rodzina zmarłego, całe gremjum urzędników sądowych z prezydentem JE. Czyszczanem, dalej adwokaci, notarjusze, naczelnicy różnych władz, tudzież obywatelstwo. Nad grobem przemówił imieniem kolegów p. radca dr Franciszek Bujak.

Dr Karol Potkański został mianowany nadzwyczajnym profesorem historji powszechnej przy uniwersytecie Jagiellońskim. Młody ten uczony zdobył sobie już poważne imię swemi naukowemi, głęboko pomyślanemi studjami nad zamierzchłą przeszłością Polski i Słowiańszczyzny.

„Macierz polska“. Rada wykonawcza „Macierzy polskiej“ odbyła dnia 11 b. m. posiedzenie, na którem postanowiono: 1) zaprosić do swego grona prof. dra Ignacego Zakrzewskiego; 2) ogłosić drukiem w terminach najbliższych: dra Zdzisława Próchnickiego „Konstytucję austriacką“, dra Henryka Kowalskiego „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby“ (z licznemi rycinami), Grzegorzewskiego „Kraje słowiańskie“ i Walerego Łozińskiego „Geologję“; 3) wydać z fundacji Kościuszkowskiej, jako pierwszą publikację, dzieło o Tadeuszu Kościuszce. Książka ta ukaże się w wielkim formacie, a zdobić ją będą bardzo liczne ryciny, zaczerpnięte z pierwszorzędnych źródeł. Opracowania dzieła podjął się jeden z wybitniejszych naszych pisarzy. Cena publikacji będzie bardzo niska.

Ślub dra Adama Dobeszyńskiego, adwokata i posła do Rady państwa z panną Natalją Wiśniewską, odbędzie się w Wiedniu z końcem grudnia. Panna Wiśniewska mieszkała dotychczas w Paryżu.

Otwarcie pierwszej higienicznej piekarni, przy ul. Grzegórzeckiej odbyło się w niedzielę o godz. 11, poprzedzone Nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Poświęcenia lokalu dokonał wobec licznych gości ks. Talaga. Poczem odbyło się skromne przyjęcie w lokalach piekarni. Zebrano między uczestnikami kwotę 2 zlr. 65 ct. dla Rodziny uwięzionego w Poznaniu p. R. Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“, akt otwarcia zakończono.

W „Sokole“ odbył się wczoraj popis gimnastyczny uczniów. Ćwiczenia wykonane z nadzwyczajną precyzją i zręcznością, przeplatano śpiewami chóralnemi i grą orkiestry sokolskiej. Publiczność nader licznie zgromadzona, śledziła obroty dzielnej młodzieży z uwagą i zajęciem.

Przedstawienie amatorskie w klubie prawników odbyło się wczoraj z niezwykłem powodzeniem. „Bilecik miłosny“ odegrały panny Ła. i T., tudzież panowie Sp. i H. z szczerem ożywieniem. W znanej komedyjce Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“ panna W. była doskonałą uroczą wdówką, panna Na. śliczną dowcipną pokojówką, a panowie Co., Sm. i Ta., pobudzali licznie zebranych widzów do ciągłych wybuchów śmiechu.

Pierwszy pluton straży ogniowej miejskiej pełniący służbę podczas loterji fantowej d. 8 b. m. pod komendą p. Józefa Stempińskiego, złożył na ręce komitetu Pań dar w kwocie 10 kor. na cele loterją wskazane.

Tyfus zaczyna grasować w Krakowie. Przedwczoraj Tow. rztunkowe przewiozło dwóch chorych do szpitala chorób zakaźnych. Zanotować również należy jeden wypadek silnej influenzji.

Niema policji. Na wracającego wczoraj w nocy o 3-ej godz. rano p. Uziembłę napadło na ul. Długiej dwóch żołnierzy piechurów i potłukło, go tak silnie, że z zwichniętą ręką musiał udać się na stację ratunkową. Mimo tego, że napadnięty wołał o pomoc, ani jeden policjant nie przyszedł mu w pomoc.

Seminarjum ruskie we Lwowie zamknął ks. metropolita Szeptycki. Zarządzenie to było nieuchronne, ponieważ wszyscy alumni ruscy wypisali się z uniwersytetu. Podobno także rektorat seminarjum, który tak dziwnie kierował wychowaniem przyszłych księży, ma dostać dymisję.

Z teatru krakowskiego.

„Sobowtór“.

Głośne wybuchy śmiechu w teatrze stanowią najlepsze „win odpuszczenie“ dla farsy. Śmiano się więc w sobotę dużo i serdecznie, a to zadowolnienie publiczności odbiera krytyce wszelkie ostrze. „Sobowtór“ jest farsą, napisaną według znanej, wybornej francuskiej recepty. Trochę cyrku, trochę operetki, trochę satyry, wszystko razem zlepione bajką, zupełnie nieprawdopodobną, a tak doskonale przyprawioną, że się w nią prawie wierzy. Treści niepodobna opowiedzieć.

Obraca się ona około „genjalnego“ pomysłu, niejakiego Anatola Barisard, inżyniera i wynalazcy pieców „dymiących aż do Norwegji“, który, aby tem łatwiej oszukiwać swoją żonę, wymyśla historję o jakimś panu, podobnym do niego jak dwie krople wody, a prowadzącym w Paryżu życie nader wesołe. Oczywiście, wszystkie swoje grzeszki zwala sprytny Anatol na owego nieistniejącego sobowtóra. Jakie stąd wynikają dziwwaczne komplikacje i jak lekkomyślny małżonek sam łapie się w swoje sieci, tego nie opowie żadne pióro; to można tylko widzieć na scenie i śmiać się albo dziwić podobnym karkołomnym pomysłom.

Główny ciężar przedstawienia dźwigał z zupełnem powodzeniem p. Zelwerowicz, — który coraz lepiej wciela się w postacie przez siebie odtwarzane. Oprócz p. Walewskiego, zawsze wybornego, należy z uznaniem wymienić panią Puchniewską, panią Wysocką, — nawiasem mówiąc, w roli niewłaściwej, — pannę Ordon, pannę Jeremi i p. Zawierskiego. Wszyscy grali z humorem i werwą; więcej wymagać od artystów, dla których farsa jest jakby odpoczynkiem po stałym poważnym repertoarze, — byłoby niewdzięcznością.

e.

P. S. Czytamy w paryskim „Figarze“: Z Krakowa: „Zagadka“ p. Hervieu grana bardzo dobrze przez trupę teatru miejskiego, miała wielkie powodzenie z panną Wysocką w roli Leonory i z p. Sobieslaco (sic!) doskonałym w roli margr. de Neste. „Marchewka“ i „Miły gość“ uzupełniły to przedstawienie bardzo paryskie.

Wystawa gwiazdkowa.

Pierwsza wystawa krajowych wyrobów w salach gimnazjum Nowodworskiego otwartą została w sobotę przed południem przez prezydenta miasta p. Friedleina wobec zgromadzonego komitetu oraz pań komitetowych. Mowę powitalną, w imieniu komitetu, wygłosił p. Karol Rolle, dyrektor kraj. szkoły ceramicznej w Podgórzu, zaznaczając, że urządzenie wystawy ma za zadanie podniesienie rodzimego przemysłu oraz ma dodać bodźca przemysłowcom tak miasta jak kraju do ciągłego doskonalenia się w swych zawodach; p. prezydent Friedlein w ciepłem przemówieniu złożył uznanie komitetowi i dziękując w imieniu miasta za poniesione trudy, wyraził życzenie, aby wystawa wyszła na pożytek wystawców i doznała najlepszego powodzenia. Tu nastąpiło przecięcie wstęgi zamykającej wstęp do głównego wejścia wystawy, na czem zakończył się akt otwarcia.

Dokładne sprawozdanie z wystawy odkładamy do następnego numeru naszego pisma, na razie zaznaczamy tylko, że przeszła ona oczekiwania wszystkich. Począwszy od zewnętrznego jej wyglądu, pięknego przystrojenia dziedzińca w girlandy i zieleń, tudzież bardzo praktycznego ulokowania poszczególnych okazów, w pawilonach, zaznaczyć trzeba, że komitet wykonawczy nie szczędził zabiegów, aby wszystkiemu jak najlepiej odpowiedzieć. Wejścia, strzeżone przez służbę straży pożarnej, zabezpieczają zwiedzających przed nieproszonymi gośćmi,.. złodziejami, w salach nadto przestrzegają porządku weterani 1863 roku. To też w mgnieniu oka liczba zwiedzających wzrosła do pokaźnej cyfry, co pozwala mieć nadzieję, że wystawa dozna jak najlepszego powodzenia.

TELEGRAMY.

Mianowanie marszałka.

Wiedeń 16 grudnia. Cesarz zamianował ponownie ks. Jerzego Lobkovica marszałkiem kraju i dra Alberta Verunsky'ego zastępcą marszałka dla królestwa Czech.

Ostatnie posiedzenie Izby.

Wiedeń 16 grudnia. Ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed świętami odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m.

Izba panów.

Wiedeń 16 grudnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 20 b. m. — Jako pierwszy punkt porządku dziennego znajduje się prowizorjum budżetowe.

Zwołane Sejmy.

Wiedeń 16 grudnia. Patentem cesarskim z d. 12 grudnia zwołane zostały Sejmy górnej Austrji, Salzburga, Śląska i Gorycji na dzień 27 b. m., Sejmy Czech, Galicji i Styrji na dzień 28, wreszcie Sejmy dolnej Austrji i Krainy na dzień 30 b. m.

Prezes Koła a p. Kozłowski.

Wiedeń 16 grudnia. „Sonn und Mtgs. Ztg.“ wyjaśnia, że p. Kozłowski ustąpił z komisji parlamentarnej Koła z powodu nieporozumienia z Jaworskim. Kozłowski ma być przeciwnikiem „oportunistycznej“ polityki Koła, której zwolennikami są Jaworski i hr. Wodzicki. Pierwsze nieporozumienie wybuchło z powodu funduszu dyspozycyjnego.

Wniosek Kozłowskiego, domagający się, aby Koło w zamian za przyznanie funduszu domagało się pewnych dla kraju ustępstw, omal nie przeszedł w Kole. Jaworski zagroził jednak ustąpieniem, wobec czego Kozłowski, nie chcąc go drażnić, przeprosił go. Drugi spór wybuchł o koleje galic. lokalne i następstwem jego było ustąpienie Kozłowskiego.

Słowa cesarskie przyczyną interpelacji.

Wiedeń 13 grudnia. „Lidove Noviny“, organ młodoczeski p. Stransky'ego wychodzący w Bernie Mor. donosi, że cesarz dowiedziawszy się o oporze i niechęci Niemców przeciw uniwersytetowi czeskiemu na Morawie miał się wyrazić: „Ci panowie (Niemcy) zapominają, że nie sami mieszkają na Morawie“. Z tego powodu wszechniemcy wnoszą dziś w parlamencie interpelację.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 16 grudnia. Rząd przyszedł do przekonania, że byłoby bardzo szkodliwem i niebezpiecznem, gdyby konferencja czesko-niemiecka miała się odbywać podczas rozpraw budżetowych. Dlatego też konferencja ta odbędzie się dopiero po załatwieniu budżetu. Rząd nie wątpi, że ugoda ta zakończy się pomyślnie.

Kontyngent rekrutów.

Wiedeń 17 grudnia. Na pierwszem posiedzeniu po Świątach na porządek dzienny Izby wejdzie kontyngent rekrutów.

Budżet.

Wiedeń 16 grudnia. Rząd spodziewa się, że budżet na r. 1902 uchwalony będzie przed niedzielą palmową (w kwietniu r. p.).

Hr. Gołuchowski i Körber.

Wiedeń 16 grudnia. „N. Wien. Journ.“ donosi, że wiadomość o zachwianym stanowisku hr. Gołuchowskiego jest prawdziwą. Pomiędzy Körberem a Gołuchowskim nastąpić miało wedle tego dziennika naprężenie stosunków o demonstracje antypruskie w Galicji. Körber, nie chcąc zrażać Koła polskiego, miał stanąć w tej sprawie po stronie polskiej — Gołuchowski zaś był bardziej bezwzględnym. Ponieważ Körber ma o-

becnie zapełne zaufanie cesarskie, Gołuchowski myśli o ustąpieniu. (Wiadomość to nader wątpliwa. Przyp. Red.).

Wolf.

Praga 16 grudnia. Przyjaciele polityczni wypoliczkowanego Wolfa, chcą postawić ponownie jego kandydaturę!

Sprawa uniwersytetu włoskiego.

Tryjest 16 grudnia. Wczoraj w południe odbyło się w „Politeama Rosetti“ zgromadzenie przy udziale około 4.000 osób, na które przybyli między innemi burmistrz m. Tryjestu, członkowie stronnictwa narodowo-liberalnego i socjalno-demokratycznego, dalej deputacje Włochów z Istrji, południowego Tyrolu i Dalmacji, włoscy studenci uniwersytetów w Insbruku, Wiedniu i Gracu i kilku posłów. Zgromadzenie przyjęło w porozumieniu z partją socjalno-demokratyczną rezolucję, podnoszącą, że uniwersytet włoski w Tryjeście jest żądaniem polityki narodowej włoskiej. Demonstracji przeszkodziła policją.

Boerowie.

Londyn 16 grudnia. Wczoraj ogłoszono księgę niebieską, zawierającą protokół korespondencji pomiędzy komisarzem Milnerem a ministrem kolonjalnym Chamberlainem. Księga przedstawia dalej zamiary rządu celem zmniejszenia liczby zbiegów z wielkich obozów koncentracyjnych i plan utworzenia małych obozów koncentracyjnych.

Minister wyraża nadzieję, że w ten sposób znacznie obniży się obecną śmiertelność w obozach, jakkolwiek i nadal mimo to wszystko liczba wypadków śmiertelnych pozostanie niemałą. Nie ulega wątpliwości, że byłoby zmarło znacznie więcej Boerów, gdyby byli pozostali w opustoszałym kraju. Wielu z nich zgłosiło się dobrowolnie do obozów, a inni, chociaż uciekli, powrócili później w okropnym stanie.

W październiku zmarło w obozach ogółem 3156 białych, w listopadzie 2807, a z tego dzieci 4904. Od czerwca do listopada zmarło ogółem w obozach 12.444 osób, a w tem 10.113 dzieci. W obozach przebywa 117.964 białych.

Londyn 16 grudnia. Lord Kiczener donosi z Pretorji: Hamilton zaatakował obóz Viliöensa koło Witkrauns. 16 Boerów padło, 70 wzięto do niewoli. Zabrano jedno działo, które Boerzy przed kilku miesiącami zdobyli na Anglikach.

Lwów 16 grudnia. Obrady walnego zgromadzenia Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych skończyły się w sobotę. Uchwalono między innemi przyspieszyć otwarcie Banku związkowego. Do wydziału wybrano pp. Filasiewicza, Lechowa, Romanowicza i Seńkowskiego.

Pretorja 16 grudnia. Angielskie oddziały, w północnej części kraju, wzięły do niewoli naczelnika oddziału Badenhorsta, dalej jego dwóch adjutantów, naczelnika Larose i dziesięciu ludzi, wśród których znajdował się adjutant Devos, którego wysłał Botha.

Pekin 16 grudnia. Dwór cesarski ma tu przybyć dnia 7 stycznia.

Kadyks 16 grudnia. Wczoraj przedsięwzięto ponownie kilka aresztowań. W domach zamieszkałych przez anarchistów znaleziono ważne pisma z których wynika, że ostatnie zaburzenia inscenowali anarchiści.

Londyn 16 grudnia. W Kanadzie podniesiono kontyngent żołnierzy do Afryki południowej ponownie o 900 ludzi.

Wiedeń 14 grudnia. Posiedzenie rozpoczęło się dziś o godzinie kwadrans na 11. Na początku posiedzenia odczytywano interpelacje i wnioski. Następnie zabrał głos minister skarbu Böhm-Bawerk, celem dania odpowiedzi na interpelacje, a między innemi na interpelację posła Danielaka i towarzyszy w sprawie nielegalnego wymiaru podatku osobisto-dochodowego całemu szeregowi duchownych w Galicji. Minister oświadczył, że rzeczywiście zaszły nieprawidłowości i że minister zarządził uzupełnienie postępowania administracyjnego i reasumowanie wymierzonego podatku. Dotyczące rokowania nie mogły być jeszcze ukończone, tak, że obecnie nie można z pewnością powiedzieć, czy będzie mógł nastąpić zwrot podatków zbyt wysoko wymierzonych. Minister zarządził, aby przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego dla duchownych trzymano się postanowień § 206 alinea 3 ustawy o podatku osobisto-dochodowym.

Następnie przystąpiono do głosowania nad §§ 2 i 11 ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. § 2 przyjęto w brzmieniu komisji, § 11 przyjęto ze zmianą stylistyczną.

W dyskusji nad §§ 3 i 4 określającymi obowiązki członków stowarzyszeń zawodowych rol. Przemawiał referent Povsche a następnie referenci mniejszości Peschka i Iro.

Pos. Seitz oświadcza, że socjaliści nie są przeciwnikami stowarzyszeń zawodowych rolniczych. Żąda ogólnej organizacji rolnictwa, a nie zgadza się z tem, aby pewien gatunek robotników rolniczych wykluczono z prawa należenia do stowarzyszeń zawodowych. Mowca zgłasza dalej rozmaite rezolucje natury socjalno-politycznej.

Pos. Nowak domaga się, aby wielcy właściciele popierali radą i czynem chłopów.

Po przemówieniu pos. Tschernigga zamknięto dyskusję. Jako generalni mowcy przemawiali pro dr Fuchs i contra hr. Zedwitz, który się oświadcza za uregulowaniem szczegółów w sejmach.

Sprawozdawca mniejszości komisji pos. Peschka polemizuje z wywodami pos. Zedwitza.

Po tem przemówieniu dyskusję przerwano i posiedzenie o godz. wpół do 3-ej po południu zamknięto. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po poł.

Antysemici i ludowcy.

Wiedeń 14 grudnia. „Local Correspondenz“ donosi, że wczoraj wieczorem odbyło się w sali hotelowej na Margarethen zgromadzenie, zwołane przez niemiecką partję ludową. Obecni byli posłowie Voelkl, Beuerle, Winter, Kleewein i Nowak. Przybyli także liczni chrześcijańsko-socjalni, którzy wywody Beuerlego przerywali burzliwymi okrzykami. Przedstawiciel rządu rozwiązał wreszcie zgromadzenie, a policja opróżniła salę. Zebrani na ulicy chrześcijańsko-socjalni przyjęli Voelkla obelgami i groźbami, aż wreszcie udało mu się wsiąść do dorózki i odjechać.

Interpelacja o ewentualnym zamachu stanu.

Wiedeń 14 grudnia. Na końcu posiedzenia wnieśli dziś posłowie Schalk i tow. interpelację do prezydenta ministrów dra Koerbera, czy prawdziwem jest doniesienie jednego z pism wiedeńskich o wrzekomem wyrażeniu się cesarza do jednego z posłów na audjencji ogólnej „że jeżeli w tym parlamencie nie pójdzie, to trzeba będzie zrobić coś innego“.

Interpelanci pytają prezydenta ministrów, czy prawdą jest, że rzekomo już wszystko gotowe jest do zamachu stanu.

Przeciw pojedynkom.

Wiedeń 14 grudnia. Dziś przed południem pojawiła się zapowiedziana odezwa przeciw pojedynkom. Podpisało ją kilkeset najwybitniejszych osobistości. Odezwa ta przypomina następujące słowa ministra obrony krajowej Welserscheimba, wypowiedziane dnia 12-go maja b. r. na posiedzeniu Izby: „Apeluję do wszystkich, aby brali udział w walce przeciw pojedynkom. Rezolucje nic tu nie pomogą, potrzeba koniecznie czynów, aby państwo i społeczeństwo przyczyniło się do tego, a armia z pewnością nie będzie przeciw temu, przeciwnie będzie taki ruch popierać i z radością go powita“.

Każdy, kto chce tę akcję popierać ma zgłosić swe nazwisko pisemnie do jednego z podpisanych, poczem utworzony zostanie centralny komitet.

Z włoskiego parlamentu.

Rzym 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się obrady nad stosunkami w Neapolu i prowincjach południowych. Prezydent ministrów Zanardelli, powołał się na częścią poczynione, częścią projektowane zarządzenia na rzecz Neapolu i prowincyj południowych. Wymienił zwłaszcza znaczne ulgi podatkowe. Rząd — mówił dalej Zanardelli — ma nadzieję, że zdoła zawrzeć z Austro-Węgrami i Niemcami traktaty handlowe na korzystniejszych dla włoskiego rolnictwa warunkach. Rząd zajmuje się taryfami, które wrazie potrzeby mogłyby być zestawione dla obrony przeciw zagranicznym taryfom. Spodziewać się także należy zadowalniającego układu z Rosją.

Z francuskiego parlamentu.

Paryż 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba, zwalczany przez ministra Millerenda wniosek, nakładający na słodkie wina zagraniczne podatek płacony od alkoholu i moszczu. Poseł Viviani wnosi interpelację z powodu ukarania Hervégo za ogłaszanie artykułów przeciw armji. Twierdzi on, że rada akademicka nie udzieliła obrońcy Hervégo wszystkich aktów. — Minister oświaty gani to, że rektor nie doręczył obrońcy wszystkich aktów, oświadcza jednak zarazem, że nauki Hervégo nie były zgodne z powołaniem wychowawcy. Nie można ścierpieć takiego postępowania nauczyciela młodzieży. Izba uchwaliła 385 głosami przeciw 86, oparty przez ministra, prosty porządek dzienny.

Z armji francuskiej.

Paryż 14 grudnia. „Matin“ dowiaduje się, że minister wojny postanowił ze względu na rozmaite doświadczenia, poczynione podczas ostatnich manewrów, które wywarły złe wrażenie, kilku jenerałów i wyższych oficerów pozbawić komendy i przenieść w stan spoczynku.

Mobilizacja w Argentynie.

Paryż 14 grudnia. Tutejsze wydanie „New-York-Heraldu“ otrzymało depeszę, że rząd w Buenos-Ajres zwołał na dniu 2 stycznia rezerwistów z r. 1878 i 1879. Spodziewają się, że zgłosi się 45.000 rekrutów. Pogłoska o zmobilizowaniu 150.000 żołnierzy z strony Chile nie znajduje w Buenos-Ajres wiary, już z tego powodu, ponieważ sądzą, iż rząd chilejski nie rozporządza odpowiedniemi środkami materjalnymi.

Burza w Anglji.

Londyn 14 grudnia. Wczoraj srożyła się gwałtowna burza w Anglji środkowej i północnej. Komunikacja telegraficzna i kolejowa Londynu z Anglją północną i środkową była przerwana.

Solidarność angielska.

Wellington 14 grudnia. Biuro Reutera donosi: Prezydent ministrów Nowej Zelandji ofiarował się angielskiemu rządowi wojennemu w drodze telegraficznej z wysłaniem dalszego oddziału wojsk do Afryki Południowej. Prezydent wyraził się przed niedawnym czasem w mowie, wygłoszonej z okazji jakiegoś zgromadzenia, że mieszkańcy kolonij gotowi są na każde zawołanie spieszyć na pomoc bratnim Anglikom.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct.,—kurs II-gi złr. 2·30.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Dr Władysława Miłkowskiego
w Krakowie. 2366

PENSYONAT

dla uczniów w Tarnowie
pod kierownictwem księdza katechety 2704
przyjmuje uczniów na stancyę każdego czasu. Bliższa wiadomość ul. Ogrodowa L. 18, I p. Tarnów.

Hurtowny Skład papieru i tektur

Kamila Angelusa

przyjmie od 1 stycznia 1902

Miejscowego Pomocnika

do sprzedaży i czynności biurowej
Zgłoszenia w kantorze ul. św. Marka L. 19, w Krakowie. 2795 2 3

Prasy do siana



do **pakowania** siana, słomy, wełny drzewnej, skór, pościółki, torfu i t. d. ajznakomitsz. konstrukcyi
Ph. Mayfarth & Co., Wien II/1.
Katalogi gratis. 2574

Pasztet zgęsich wątróbek strasburgski funtowa puszka 1 złr. 50 ct., z truflami 2 złr.
PÓŁGĘSKI pomorskim, kilo złr. 1·95.
RÓŁGĘSKI pomorskim, kilo po złr. 5, 6.
BULIONY niezwykłej siły i dobroci, kilo po złr. 5, 6.
Herbata chińsko-rosyjska zbiór majowy, najlepsza, funt. złr. 4·25 za funt. Suchong od złr. 2·75 do złr. 4·80 za funt. Congo od złr. 2·60 do złr. 1·75. Okruchy najprzedniejsze funt złr. 1·75.
poleca **Dwór Łapszyn** Brzeżany. 2686

Młynarz starszy i Tartacznik

szuka dzierżawy młyna wodnego i tartaku, które gotów wyreperować lub nawet nowo postawić, albo przyjmie posadę. Adres „Obermiller młyn wodny Swoszowice." 2797 2 3

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne

przyjmuje

KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

2747 4 10 **W KRAKOWIE.**

Katalog czasopism rozsyła na żądanie franko i gratis.

Na Gwiazdkę

polecam wielki wybór **książek** ozdobnie oprawnych, w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Podziękowanie na korespondencye

(u dołu notaryalnie potwierdzone.)

Szanowny Panie! Moje świnie nie chciały żreć i były bardzo chude. Przypadkowo dostaję od jednego z moich ludzi 1 paczkę Proszku do tuczenia świń. Rzecz zadziwiająca! Świnie moje od tego czasu stały się nieslychanie żarłoczne i przybierają co kilka dni olbrzymio na wadze dzięki temu znakomitemu środkowi; dlatego mogę go każdemu jaknajlepiej polecić. Proszę o przysłanie pocztą 5 paczek Proszku do tuczenia świń. 31 ... 1900. Z wysokim szacunkiem
Józef Englisch, Bahnmeister, Belišće—Slavonien.

Powyższa Kopia zgodna zupełnie z korespondentką oryginalną, zaopatrzoną marką na 4 Filler i 2 halerze.
Lublana dnia 3 (trzeciego) Listopada 1901 (tysiąc dziewięćset jeden).
(Pieczęć notaryalna). **Ivan Plantan**, ck. Notaryusz.



Doktora v. Trnkóczys proszek do tuczenia świń jest we wszystkich Handlach, lub wprost **z aptekí Trnkóczys, Lelbach Krain**, do nabycia. 2682 2 6
1 paczka 50 hal.; 5 paczek 2 korony.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T., że **Główny skład piwa Skawińskiego** przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 33 w Krakowie się znajdujący, dotychczas przez p. Henryka Fuglewicza prowadzony — **objęliśmy** z dniem 1 grudnia 1901 r. **we własny zarząd**, że tedy od tego dnia wspomniany skład piwa prowadzić i prowadzić będzie **Browar Skawiński** na swoje imię i na swój rachunek pod firmą:

Reprezentacya Browaru Skawińskiego.

Polecamy tedy P. T. powszechnie znane z dobroci następujące gatunki piwa:
1. **Eksportowe 11 butelek za 2 korony**
2. **Marcowe 12 butelek za 2 korony**
3. **Porter 11 butelek za 2 korony**

jak również te same gatunki piwa w beczkach.
Wobec objęcia wspomnianego składu piwa przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 33 w Krakowie się znajdującego, we własny zarząd — ręczymy tak za dobroć piwa, jak również za rzetelną i szybką usługę. 2796 2 6

Browar Skawiński.

Kupujemy

losy po kursie dziennym i odsprzedajemy takowe — **te same serye i numera** — na przystępne spłaty miesięczne. — Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.
Polecamy

Losy krakowskie.

Tylko jeszcze 11 ciągnień. Doskonały plan gry. Główna wygrana kor. 50.000. — Ciągnienie już 2-go stycznia 1902. 2708 3 4

Sprzedajemy
1 los na 19 spłat miesięcznych po Koron 5·—
2 losy „ 25 „ „ „ 8·—
Pierwszą ratę należy wysłać przekazem pocztowym.

Dom bankowy Alex. Suchanek
Berno mor. ul. Ferdynanda 29.

Wysyła pod gwarancyą

prawdziwe wina naturalne

w czterolitrowych oplatanych gąsiorkach. 2581 2 21

Wino czerwone „Villányer"	fl. 3·—
Wino białe „Rieslinger"	„ 3·—
Szomorodner	„ 4·50
Ruster wyborowy słodki	„ 4·50
Tokajer	„ 14·—
Cognac stary	„ 9·—
Śliwowica stara	„ 6·—
Treber winny	„ 5·—

Wyż wymienione ceny rozumią się za 4 litry wraz z gąsiorkiem do każdej stacyi pocztowej opłatnie. — Dokładne cenniki gratis i franco przesyła
„Varadische Kellereien und Realitäten Besitzung" in Villány Süd-Ungarn.

Bardzo ważne dla cierpiących na żołądek, brak apetytu, cierpienia żołądkowe, odbijanie, ból głowy, spowodowany złem trawieniem, osłabienie żołądka, przeszkody w trawieniu**
usuwają natychmiast znane 2457 4 2

Brade'go krople żołądkowe (mariacelskie)

do nabycia we wszystkich aptekach. — Tysiące podziękowań i uznań!
Cena flaszeczki z przep. użycia **80** hal., podwójnej Kor. **1·40**
Główny skład: **C. Brady, Apteka pod królem węgierskim Wien I.**
Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe marjacelskie krople żołądkowe muszą nosić jako „markę ochronną" podpis *C. Brady*

Każdy

powinien zgłosić się do przyjęcia agentury dla jednego z najstarszych domów Bankowych do sprzedaży dozwolonych losów państwowych. Spłaty na raty. **Najwyższa prowizya, zaliczka, ewentualnie stała pensya.** Oferty pod literami: „V. Z. 8497" odsyłać do firmy **Haasenstein & Vogler, Wien.** 2695 3 6

Przez każdą księgarnię można sprowadzić dzieło w 37 wydaniu **Radcy Dra Müllera** 2585
o zaburzeniach w systemie nerwowym i sexualnym.
Przesyłka za nadesł. 60 kr. w markach **Kurt Röber, Braunschweig.**

Baczność!

Ktoby wiedział o obecnym pobycie agenta **Stanisława Różyckiego**, zamieszkałego przed tygodniem w Dębnikach, raczy za wynagrodzeniem donieść do Reprezentacji **„Janus"** Kraków, ulica Zygmuntowska L. 3. 2790 2 2

Wieś

obejmująca 460 morgów obszaru, w tem około 100 morgów łąk, siedm morgów chmielarni, z dobrymi budynkami, godzinę drogi oddalona od Krakowa jest każdego czasu do wydzierżawienia. **Bliższej wiadomości udzieli Dr. Władysław Lisowski adwokat w Krakowie Wiślna Nr. 8.** 2794 2 5

Kasa ogni trwała

Nr. 1, Wiese & Comp., prawie nowa, do sprzedania. Kraków, ul. Zygmuntowska 3. „Janus". 2789 2 2

W firmie

Stanisław Gurgul

c. i k. Dostawcy Dworu

są następujące **posady wolne** w biurze w Krakowie **Miejsce płatnego praktykanta** — w fabryce w Jarosławiu **Miejsce magazyniera**, kobiety energicznej, uczciwej, która już w przedsiębiorstwie przemysłowym lub handlowym dodatnio pracowała. — Zgłoszenia tylko piśmienne do biura centralnego, Kraków, ulica Słowiańska L. 2. 2812 2 3

Młody Człowiek

mogący załatwiać samoistnie wszystkie, nawet najtrudniejsze interesa, wchodzące w zakres notaryatu, **poszukuje** posady w kancelarji notaryalnej. **Zgłoszenia** do 20 b. m.: „Poste restante Tarnów I. lit. R. z. 20." 2767 3 3

PANNA

uzdolniona w krawieczyźnie i białem szyciu, mogąca się zająć gospodarstwem domowem lub też do towarzystwa starszej osoby, poszukuje odpowiedniego miejsca w Krakowie lub na prowincji. Wiadomości udzieli Wna p. Nowak, ul. św. Gertrudy L. 10, parter. 2781 3 3

Do sprzedania zaraz w Ropczycach

Willa Murowana

o siedmiu pokojach, ..., stajnią i ogrodem, oraz para koni z uprzężą, powóz i dwa wózki. Wyjaśnień udzieli handel Bursztyna w Ropczycach. 2774

BUCHALTER

korespondent, poznańczyk, poszukuje zatrudnienia. Łaskawe oferty pod: "Saldo" poste restante Klęczany. 2775 2 6

FORTEPIAN Prokscha
nowy, do sprzedania przy odpowiedniej gwarancji na raty u stroiciela Raba ul. Gołębia L. 14. 2776 3 3

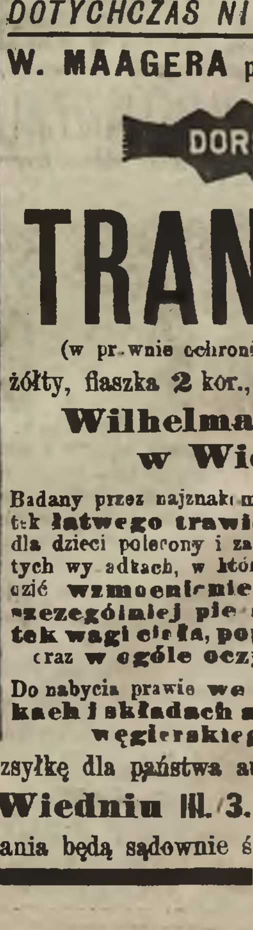
Cukiernia Zygmunta Majewskiego

w Nowym Sączu 2765
poszukuje UCZNIA.

Mleczarnia dworska Więckowice

Wojnicz, poleca 2742
masło solone, powidła śliwkowe i jabłczane.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwoną i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w który h lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, zwiększenie wagi ciała, poprawienie soków, krwi a w ogóle oczyszczenie krwi.**
Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**
Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu III. 3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

Woda Bilińska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego**
2727 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie**, właściciele fabryki wód mineralnych.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.